Nr. 81. Czwartek 9 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

„Sojusz z socyalistami".

Są pewne słowa, które powinne mieć wagę, a jednak rzuca się je dość lekko... Do takich słów należy też t. zw. **„sojusz z socyalistami"...** Dziś się go zarzuca p. Stapińskiemu, jutro komu innemu, a nawet darzono naszym „sojuszem" już i p. Bobrzyńskiego! „Sojusz" ten, to kamień, którym się rzuca na przeciwnika, ale z sposobu tego rzucania widać już, że się właściwie samemu w to nie wierzy.

Dla analfabetów więc galicyjskich wszelkiej barwy powiedzieć tu chcemy słów kilka. Partya nasza jest **jedyną właściwie nowoczesną organizacyą** polityczną w kraju. Ma ona przedewszystkiem jako fundament **zasadę wybieralności** swoich kół kierowniczych i **kontrolę**, posuniętą aż do najdrobniejszych szczegółów. Wszystkie brednie o jakiejkolwiek „dyktaturze", o jakiejkolwiek samowoli jednostek są wobec naszej partyi dowodem absolutnej jej nieznajomości. Jeżeli którykolwiek z socyalistów polskich ma wpływ w partyi, to wpływ ten polega na wyborze przez członków partyi i na ścisłem czuwaniu, żeby właśnie żadnej samowoli nie było.

Niełatwo zatem z nami „zawierać sojusze", bo te musiałyby zyskać potwierdzenie wszystkich ciał wykonawczych, a wkońcu całego kongresu partyi, który bada każdą sprawę, ma potrzebny do tego czas i składa się z mężów zaufania osobno w tym celu wybranych. Stosunek np. P. P. S. D. do Komisyi Tymczasowej ulegał takiemu szczegółowemu badaniu Komitetu Wykonawczego, zarządu partyi, a wreszcie kongresu. Partya nasza do „sojuszów" wogóle nie tak skora, jak się to naiwnym ludziom wydaje...

Oczywiście, że brak „sojuszu" nie znaczy jeszcze, żebyśmy jednakowo traktowali wszystkie partye; jakobyśmy nie rozumieli, która z nich jest szkodliwszą, a która mniej szkodliwą, którą należy zwalczać za wszelką cenę, a której nawet pomagać należy!

Całkiem inaczej postąpił np. nieboszczyk Andrzej **Potocki** lub p. dr **Bobrzyński**, albo choćby p. Wł. L. Jaworski wobec p. **Stapińskiego!** Ci zaraz pisali kontrakty, cyrografy, dawali za kwitem pieniądze, jednem słowem zawierali już nie „sojusz", ale formalny **kontrakt kupna i sprzedaży.** Oni to robili **„bloki"** na mocy całego szeregu sojuszów pisanych. Ale my socyalni demokraci jeszcze dotąd ani „bloku", ani „sojuszu", ani „kontraktu" **z nikim** w Galicyi nie robiliśmy i dlatego nie jest prawdą, jakobyśmy z p. Stapińskim coś podobnego zawierali. Sam p. Stapiński będzie nam pewno wdzięczny za to publiczne stwierdzenie. Bo i on wie całkiem dokładnie w jakim duchu gotowiśmy całem sercem poprzeć ruch ludowy na wsi. Może to mniej niż „sojusz" pisany i zapłacony, ale nie ma potem ani złudzeń, ani rozgoryczeń... Kto idzie przeciw niewoli ludu, przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, uciskowi politycznemu i narodowemu, tego będziemy całą siłą popierali, choćby nas nawet o to nie prosił...

Austrya w niewoli kartelu towarzystw okrętowych.

Jak przed kilku dniami donieśliśmy, rząd austryacki zawarł umowę z kartelem towarzystw okrętowych (Pool). Po kampanii prowadzonej z takim hałasem przeciw kartelowi, zaczętej udzieleniem koncesyi towarzystwu „Canadian Pacific", nienależącemu do kartelu; po walce w parlamencie i w prasie; po skandalicznej walce (afera Grünhuta) między ministerstwami wojny i handlu — po tem wszystkiem rząd zawarł z kartelem formalną umowę, która całą austryacką emigracyę zamorską wydaje na łup wyzysku kartelu.

Umowa ta postanawia między innymi, że

1) wychodźców między 17 a 36 rokiem życia wolno przewozić tylko wtedy, jeżeli się wykażą paszportem, książką robotniczą i t. d., zawierającą **wyraźne zezwolenie władzy na wyjazd**, albo jeżeli się wykażą, że już służbę wojskową odbyli, albo zostali uznani za niezdolnych;

2) kartel zobowiązuje się pozwalać konsulom austryackim na **rewidowanie okrętów** dla przekonania się, czy powyższy warunek jest dotrzymany.

Ta umowa jest czemś niesłychanem. W myśl ustaw zasadniczych **wolno każdemu obywatelowi przenosić się z miejsca na miejsce**, a więc także emigrować za morze. Mimo to rząd uniemożliwia mężczyznom w najstosowniejszym do tego

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— A bo on mnie nazywa książę, co psy wiąże!

— A on mnie hrabia, co psy obrabia!

— Stul mordę, ty świnio!

— Tyś sam świnia!

. . . .

— Dzieci, pamiętajcie to sobie — mówi wam to dziadzio Ludwik: na to są przywileje kastowe, żeby ich strzedz.

Zawsze jestem wzruszony, ile razy mówię do młodych pokoleń.

— Złote są maksymy stryja!

— Kochany wuj phawdziwy pathyahcha!

. . . .

— Pathrz? Wiktoh Paskudzewski sphrzedał Paskudzewo komisyi kolonizacyjnej.

— A jeżeli mu tak było dogodnie —

— To nic! Ale mu tu w tej Fomiowej gazecie sthasznie wymyślają. Od sphrzedawczyków zdhajców! Hodzina się go wypahła!

— A bo to był zawsze głupi człowiek! Któż tak robi?! Sprzedaje się niby jakiemu panu Kubalskiemu, czy Fubalskiemu i od tego pana Kubalskiego, czy Fubalskiego niby kupuje dopiero komisya kolonizacyjna. Sam sobie winien.

— Mój dhogi — ale to zawsze bahdzo nieładnie.

— Moja Pusiu — walka z wiatrakami. Dziesięć lat później, dziesięć lat wcześniej. Poznańskie i tak stracone. Zresztą, proszę cię: czy Niemcy nie mają racyi? Interes swój przedewszystkiem. A te ordynarne i głupie wrzaski patryotyczne — ośmieszamy się tylko. Jak się komu taki psi pech trafił, że się urodził Polakiem, to uszy stulić i siedzieć cicho. Nic od nas nie słychać, tylko jęki i skargi. Żeby taki Józio nie przegrał paru milionów w Wiedniu, taki Mikołaj nie miał pałacu w Paryżu, książę Adam nie był krewny Orleanów, a „Intrygant" nie był wziął austryackiego derby: to dalibóg myśleliby, że u nas tylko wyjce. A ileż dostał Paskudzewski za majątek?

— Sześć milionów marek.

— No, to przynajmniej zagranica będzie wiedziała, że panowie polscy mają jeszcze coś sprzedać. I to coś warte.

. . . .

— Ja, proszę stryja, zawsze mówię moim chłopcom: trzymać się klamki dworskiej i nadstawiać nosa, skąd wiatr wieje. Polacy w Wiedniu w łasce — dobrze; Polacy w niełasce — także dobrze, byleście wy w łasce zostali. Tron nas potrzebuje, ale my tronu jeszcze więcej.

— Słusznie, bardzo słusznie! A co, kochany Fredzie, myślisz z nimi zrobić.

— Majątku nie podzielę, Zygmunt, najstarszy, dostanie cały klucz Tatarowski i Bałwanowszczyznę. A Bogusia i Adasia oddam do wojska. Boguś już w Terezyanum, Adaś pójdzie na przyszły rok. Uważam to sobie poprostu za patryotyczny obowiązek względem dworu.

— I gdzież? Naturalnie do ułanów?

— Nie, gdyby się dało, to do jakiego czeskiego lub austryackiego pułku dragonów. Mają wejść w stosunki, to niech wejdą w najpierwsze — z Lichtensteinami, z Schwarzenbergami, z Lobkowicami, z Auerspergami et caetera.

— Zhesztą phoszę wuja, podobno dhagoni lepiej są widziani u góhy.

— I kto wie jeszcze, co się zdarzy? Chłopcy przystojne, zdrowe — karyerę się robi nietylko przez konika i szabelkę... Trzeba wogóle dobrze jeździć...

— Fhed! Phoszę cię!

— Hahaha!

— A bo to jeden

— Pfi, Fhed!

— Niechże więc i moje chłopcy próbują — może się uda.

— Fhed, phoszę cię!

— Ona się stryja wstydzi! Ale duma macierzyńska byłaby pogłaskana, co? Jakby tak cronique scandaleuse... Co do Zygmusia, to chciałbym go jak najprędzej ożenić i to w Austryi. Naszemu domowi brakuje pokrewieństwa w austryackich sferach. Przytem co austryacki pan, to pan! Co, Pusiu? Princesse, albo comtesse Auersperg? Jaka Hoyosówna, albo Paar? Hę?

— Ah, jakabym była szczęśliwa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wieku emigracyę, zawierając **z obcym kartelem** pakt o oddawanie mu **posług policyjnych przeciw własnym obywatelom.**

Dla czyjej korzyści rząd zawarł tę umowę? Wedle dotychczas między towarzystwami okrętowemi obowiązującej umowy przypadało na „Austro-Amerykanę“ w Tryeście 4%, wychodźców. Teraz **udział ten został podniesiony**: od 1915 do 1920 na 7%, a od 1920 dalej na 10%. W cyfrach oznacza to podwyższenie liczby pasażerów „Austro-Amerykany“ **z 16.000 na 34.000** w roku 1920. Aby zmusić **chłopów galicyjskich** do jazdy na Tryest, **oddano sprzedaż kart okrętowych całego kartelu biurom „Austro-Amerykany“**, które naturalnie przedewszystkiem dla swego towarzystwa zatrzymają przypadający na nie procent wychodźców, a resztę rozdzielą między inne towarzystwa. A więc umowa rozstrzyga o podziale **żywego łupu!**

Dalszym środkiem dopomożenia „żegludze rodzimej“ upostacionej w „Austro-Amerykanie“, będzie **utworzenie w Galicyi 12 miejsc zbiorowych dla emigrantów**, skąd będzie się ich wysyłało do portów odnośnego towarzystwa. Biura te mają oprócz tego następujące zadania: 1) wykonywać kontrolę, aby nikt nie uciekł np. przed ćwiczeniem wojskowem; 2) czuwanie nad wykonaniem umowy z kartelem przez **niedopuszczenie emigrantów do wolnego wyboru portu i okrętu**, którym chcą jechać.

Oprócz „Austro-Amerykany“ największą korzyść odniosą z umowy **banki i giełdziarze**. Dotąd znaczna część akcyj „Austro-Amerykany“ była w posiadaniu kartelu, który zobowiązał się sprzedać je bankom austryackim po kursie 130 za 100 koron. W oczekiwaniu, że „Austro-Amerykana“ będzie teraz dawała **wyższe zyski**, na giełdzie sprzedaje się już te akcye po 145 za 100 koron, tj. **z zyskiem 45%**.

Przez zawarcie umowy z kartelem rząd uwolnił go od niebezpiecznej konkurencyi „Canadian Pacific“. Tak skończyła się zwycięsko walka, którą kartel stoczył z „Canadian“ kosztem biednych chłopów galicyjskich. **Na 15 lat** oddano ich na łup niemieckim towarzystwom okrętowym. Rząd austryacki odegrał tu piękną rolę: zaczął od **zwalczania** kartelu przez udzielenie koncesyi „Canadian“, a skończył na **ugodzie** z kartelu wykluczającej „Canadian“. Amerykańscy przedsiębiorcy, tacy sami wyzyskiwacze jak kartelowcy, przekonali się, co to znaczy ufać uczciwości kupieckiej biurokracyi austryackiej.

Burcew przeciwko tajnej policyi w Paryżu.

W dzienniku paryskim „Le Bonnet rouge“ podaje Burcew dłuższy artykuł o gniazdach tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu — w związku z wydaniem Rosyi przez rząd serbski socyalisty rosyjskiego Winogradowa — skutkiem intrygi szpiclów carskich, którzy na gruncie serbskim podszyli się pod firmę policyi francuskiej.

O sprawie tej wszystkie biura korespondencyjne powtórzyły były fałszywe informacye „Temps'a“, które przy okazyi Burcew prostuje... Winogradow nigdy nie był anarchistą, nie uczestniczył świeżo w kongresie anarchistycznym, a tembardziej nie mógł być na takim kongresie w Kopenhadze, gdyż w Kopenhadze podobnego zjazdu nie było. Również bezmyślną bajką, puszczoną przez „Temps“, była wiadomość, jakoby przy aresztowanym znaleziono jakiś wyrok śmierci na cara z określeniem dnia i opracowaniem planu zamachu.

Winogradow po ucieczce z Sybiru kolejno mieszkał we Włoszech, Szwajcaryi i Francyi, a nie mając żadnych funduszów, musiał utrzymywać siebie i rodzinę wytężoną pracą, jako elektrotechnik. Z Paryża, gdzie ostatnio pracował, otrzymał ofertę na wyjazd do Serbii i tam dostał się w pułapkę szpiclów rosyjskich.

Tu przechodzimy do głównego tematu artykułu Burcewa. Przypomina on, że gdy wykryte zostały skandaliczne afery prowokatorskie Aziewa i Hartinga, w parlamencie francuskim poruszono sprawę tajnej policyi rosyjskiej i jej bezceremonialnego grasowania w Paryżu. Ówczesny prezydent ministrów Clemenceau w odpowiedzi na mowę Jauresa kategorycznie oświadczył, że poczyniono już wszelkie kroki, ażeby tajną policyę rosyjską z Paryża usunąć. Otóż pomimo owego uroczystego zapewnienia policya ta ani na chwilę nie przestała egzystować.

Burcew wymienia jej kryjówki i biura. Na czele: ambasada rosyjska przy ul. de Grenelle, dalej przy ul. de la Bourdonnais mieszkanie prywatne Krasilnikowa, przy ul. św. Anny biuro tegoż Krasilnikowa, przy ul. Chomel mieszkanie Bittarda; przy ul. Oudry mieszkanie Binta, przy ul. de Province — Tontony; tamże mieszkanie, wynajęte przez Binta, Seabaina i innych.

Wszyscy ci szpicle carscy nietylko niczem nie są skrępowani, nietylko żyją w stosunkach koleżeństwa z policyą miejscową, lecz częstokroć wybitniejsi z pośród nich obdarzani są przez rządy zagraniczne wysokimi orderami. Tak np. Krasilnikow, obecny herszt szpiclów rosyjskich za granicą, otrzymał najwyższe odznaczenie włoskie order korony włoskiej, podczas gdy jeden z jego poprzedników, Harting (właściwie Haeckelman-Landesen), miał francuską legię honorową, aczkolwiek za poprzednie sprawki, coprawda dokonane pod innem nazwiskiem, ciążyła na nim kara, wydana zaocznie — 5 lat więzienia. Burcew wylicza i pomniejszych agentów rosyjskich, werbowanych i z pośród Francuzów, jak widać z brzmienia nazwisk.

Otóż takie właśnie indywidua udały się śladem Winogradowa do Serbii, to okazały fałszywe legitymacye policyi francuskiej i fałszywemi oskarżeniami spowodowały, iż Winogradow został odstawiony przez władze serbskie (notabene spieszące dogodzić caratowi) do Salonik na statek rosyjski. Było to zatem formalne porwanie człowieka dzięki zbiorom, bezczelnie nadużywającym fałszywych dokumentów.

W konkluzyi Burcew wzywa uczciwą opinię francuską do podwojenia wysiłków, ażeby oczyścić Francyę od tego najazdu szpiclów carskich.

Co w Galicyi jemy?

(Z działalności zakładu dla badania środków żywności).

Ze sprawozdania zakładu podajemy kilka ciekawych szczegółów:

W zakładzie wydano w roku 1911 — 2460, a w roku 1912 — 2161 orzeczeń. Największą liczbę przedmiotów do badania przysłały starostwa, bo 1117 w roku 1911, a 1182 w r. 1912; natomiast sądy zmniejszyły tę liczbę. Zakład sam przeprowadził w roku 1911 rewizyje w 22 powiatach, a 32 miastach, zabierając 846 przedmiotów do ściślejszego badania, w roku 1912 zaś 545 przedmiotów z 12 powiatów, a 24 z miast i miasteczek. Działalność gmin i władz autonomicznych co do nadzoru nad żywnością była znikomo małą, inne urzędy, osoby prywatne, kupcy zgłaszali się rzadko. Ale była też garść kupców, którzy zawarli umowę o stałe badanie sprowadzonego towaru.

Było jednak w roku 1911 w Galicyi 19, a w roku 1912 zaś 23 starostw, które nie przysłały żadnego przedmiotu spożywczego lub użytkowego do zbadania. Dowodzi to, jak mało uwagi poświęca się ściślejszemu nadzorowi nad żywnością. Można podać tylko nowość tej instytucyi, jako moment usprawiedliwiający. Sądy stosują ustawę o badaniu środków żywności bardzo pobieżnie, niwecząc usiłowania lekarzy powiatowych, nie zdają sobie sprawy z doniosłości ekonomicznej i zdrowotnej wspomnianej ustawy dla szerokich warstw ludności.

Zakład krakowski przeprowadził w r. 1911 badanie 2460, w roku 1912 — 2162 przedmiotów. Z tego zakwestyonowano w roku 1911 — 1068, zaś w roku 1912 — 900 przedmiotów. Z powodu sfałszowania lub podrożenia, szkodliwe dla zdrowia, zakwestyonowano 669 i 556 przedmiotów, resztę z powodu zepsucia. Badano wodę zwykłą, sodową, mineralną, mleko, masło, tłuszcze jadalne, oliwę, mięso, zboże, mąkę, owoce, mak, przyprawy korzenne, grzyby, syropy, cukierki, herbatę, kawę, wino, piwo, wódki, likiery, miód, ocet, drożdże i naczynia, w których trzyma się żywność.

Wyniki tych badań są nadzwyczajne; oto mały szkic fałszowania środków spożywczych:

Mleko mieszano z wodą, której zawartość dochodziła od 15 do 40%. Smietanka zawierała 4% zamiast najmniej 10% tłuszczu. W maśle było nieraz 30% wody; tak samo fałszowano inne tłuszcze roślinne. Pod nazwą smalcu sprzedawano sztuczne do potraw, kiełbasy zapuszczano farbą. W maku znajdowano zbyt wielką ilość nasion trującego lulku; mak trujący pochodził z Rosyi. Liczba zakwestyonowanych przypraw korzennych jak pieprz, szafran, cynamon, nie zmniejszyła się wskutek uwalniania przez sąd sprzedawców tych towarów na tej podstawie, że te wyroby sfałszowane nie są szkodliwe dla zdrowia. Sąd wydaje ocenę w sprawie lekarskiej!

Napoje orzeźwiające słodzono sacharyną. Sok wiśniowy był wyrobem sztucznym, sok malinowy zaprawiano kwasem salicylowym. W cukierkach zawartość mąki dochodziła nawet do 40%, fałszowano też cukierki z pomocą siarkanu borowego. Miód fałszowano cukrem konsumcyjnym i syropem kartoflanym. Herbata ulegał mniej podrabianiu z powodu ostrej kontroli. Wina podrabiano z pomocą wody, alkoholu i gliceryny, wina francuskie siarkowano nad miarę. Wódki destylowane, owocowe, koniaki, śliwowica, rum Jamaika, okazały się przy badaniu wyrobami sztucznymi i podrabianymi. Ten rodzaj fałszerstw pojawił się szczególnie od czasu zniesienia ustawy propinacyjnej. Ocet nie miał tej wartości jaką podawano. Drożdże węgierskie były fałszowane.

Z przedmiotów użytkowych główki do zamykania syfonów z wodą sodową miały czasem 72·6% ołowiu, a powinny zawierać najwyżej 10 procent.

Statystyka ta nasuwa smutne wnioski, zwłaszcza dla ludności robotniczej. Im to mniejszy bowiem sklepik, tem też i gwarancya czystości i dobroci towaru mniejsza. Jedyne prawie mięso pozostaje bez fałszowania, ale na to ludność robotnicza nie może sobie pozwolić; tu występuje sprawa drożyzny. Żywność jest nadmiernie drogą, droższą może niż gdziekolwiek zagranicą, ale za to przepłacanie towaru nie mamy jeszcze pewności jego dobroci.

Władze winny w tym wypadku wspierać lekarzy, nie utrudniać im pracy.

O „polityce“ na wiecu długosików.

Program niedzielnego wiecu oświatowego zawierał dwa punkty polityczne:

4. „Uświadomienie **polityczne** ludu“ — referent poseł Wincenty Witos.

5. „Reprezentacya Polski **w parlamentach** zaborczych“ — referent poseł Andrzej Średniawski.

A więc były sprawy polityczne, zapowiedziane z góry i dlatego niezrozumiałem stało się zagajenie, że wiec będzie tylko oświatowym. Referat posła Witosa odpadł z powodu choroby referenta. Poseł Sredniawski jednak mówił, wprawdzie nie o tem, co zapowiedział, bo do tego trzeba, jak się sam wyraził, długich studyów, ale mówił o polityce, o stosunku Galicyi do reszty Austryi o podatkach, o naszem położeniu wobec państw zaborczych w razie wojny. Była zatem sprawa **polityczna** i tego chcieli urządzający wiec. Użyli firmy T. S. L. jako pokrycia, co z ich strony było właściwie nadużycie T. S. L. i zarząd główny winien się w tej sprawie wypowiedzieć. Wobec małej liczby zwolenników Długosza zmieniono nagle plan politycznego wiecu na „oświatowy“... Ale z chwilą, gdy poseł Średniawski mówił o polityce, nikt nie miał prawa do przerywania posłowi drowi Bobrowskiemu. A przewodniczący poseł Bojko przerwał mowę posła dra Bo-

browskiego uwagą, że nie wolno mówić o polityce, czego dr Bobrowski oczywiście nie usłuchał, skoro mógł o tem mówić poseł Średniawski. Poseł Bojko odebrał wtedy głos mówcy, ale ten, jako mający za sobą słuszność, nie dał się steroryzować i mówił dalej. Wtedy to rozległa się muzyka, oklaskiwana **przez obie strony**, bo zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła. Poseł Bojko rozwiązał wiec. Tymczasem jednak zgłosił się do dra Bobrowskiego poseł dr Wróbel **sam**, proponując poprawkę rezolucyi. Wiadomości innych dzienników były mylne. Poseł dr Bobrowski nie wymuszał poprawki, bo z nią się do niego zgłoszono.

Wiec dał przez to zajście dobrą próbę charakterystyki postępowania długoszowców.

Walki grecko-albańskie w Epirze.

Klęska powstańców.

Durazzo. Powstańcy, którzy brali udział w zamachu na Koricę, musieli się **poddać Albańczykom.** Rozbrojono ich i uwięziono. Metropolita Koricy, który, jak śledztwo wykazało, był inicyatorem zamachu, również jest aresztowany.

Mobilizacya w Albanii.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z Valony, iż Albania postawi na stopie wojennej **20.000** żołnierzy, aby w jak najkrótszym czasie rozwiązać kwestyę Epiru.

Walki.

Wiedeń. „Albanische Korresp.“ donosi z Valony, iż wedle wczorajszych doniesień koło Leskowiki koncentrują się znaczniejsze oddziały wojsk greckich.

„Albanische Korresp.“ donosi z Durazzo, że po wypędzeniu greckich band z Koricy i okolicy żandarmerya albańska, zasilona przez ludność, przedsięwzięła **atak na pozycye greckie.** Albańczykom udało się oddział regularnych wojsk greckich w pobliżu Koricy **zmusić do ucieczki.** Pięciu greckich żołnierzy uwięziono.

Co robi dyplomacya?

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych oceniają sytuacyę na pograniczu albańskiem spokojnej, głównie dlatego, że wiadomości alarmujące, ogłoszone przed kilku dniami, okazały się **przesadzonemi.** Wyrażają przekonanie, iż ruch powstańczy w Epirze uda się stłumić **bez zakłócenia pokoju na Bałkanie.** Idzie tu wyłącznie o wewnętrzną kwestyę albańską, przyczem gdyby przyszło do mobilizacyi armii albańskiej, wojsko ks. Wilhelma nie przekroczy granic Grecyi. Co do odpowiedzi mocarstw na notę grecką, panuje między Austro-Węgrami a Włochami zupełna **zgoda.** Na razie o ekspedycyi włoskiej czy austryackiej **niema mowy** i należy czekać, jakiem powodzeniem uwieńczone będą usiłowania rządu albańskiego, by przywrócić spokój w Epirze.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 7 kwietnia.

Dziś z powodu święta ruskiego rozprawy nie było.

Kiedy rozprawa się zakończy, nie można oznaczyć. W każdym razie potrwa dłużej, niż zapowiedziane 6 tygodni; może jeszcze 4 tygodnie. Ma być przesłuchanych jeszcze około 40 świadków, przeważnie chłopów z Załucza.

Moskale o procesie.

Petersburg. Na zgromadzeniu towarzystwa halicko-russkiego uchwalono rezolucyę, wyrażającą oskarżonym we Lwowie sympatyę. Dalej wyraża rezolucya życzenie, aby dyplomacya rosyjska troszczyła się także o los „Rosyan“ za granicą.

Śmierć Józefa Chełmońskiego.

Sztuka polska poniosła stratę niepowetowaną, zmarł J. Chełmoński, malarz polskiej przyrody, siły, polskich uczuć.

Urodzony w roku 1849 w Księstwie Łowickiem (Królestwo Polskie), od dzieciństwa zdradzał pociąg do malarstwa. Przyrodę znał i odczuwał świetnie; zamiłowania tego nabył na wycieczkach w latach dziecinnych. Skończył szkoły jako jeden z najlepszych uczniów i poświęcił się sztuce. Od roku 1868 kształcił się pod kierunkiem malarza Gierymskiego w Warszawie i tu wystawia pierwsze obrazy, jak „Wypłata robotników“, „Odlot żórawi“ itd.

Zyskawszy środki pieniężne, wyjeżdża do Monachium. Talent artysty krystalizuje się i wypowiada w jednym z charakterystycznych rodzajów jego twórczości, w kreśleniu siły, bujności życia. Zapoczątkowało ten okres „Wnętrze stajni“; za nim poszły inne, jak „Deszcz“, „Wielki piątek“, „Konni powstańcy na śniegu“, „Sprawa u wójta“, „Czwórka w śniegu“.

Artysta wraca do Warszawy i zaczyna żywą działalność artystyczną. Dzieła ścigają się wzajemnie, wszystkie piękne, silne młodzieńczością, umiłowaniem życia. Sławne „Trójki“ i „Czwórki“, jakby wyskakiwały z ram, pędziły jak żywe. Bo życie przemawia do artysty swą prawdą: „Posłaniec zmarzły w saniach“, „Po lekarstwo“, „Powrót z balu“ mają ten rys prawdy. Ale ona nie zacierała uczuciowości nastrojowej artysty, przejawiającej się w „Szarej godzinie“, w tęsknej „Jesieni“, z której widz wyczuwa chłód pory niemal, w ciszy „Babiego lata“.

W r. 1875 jedzie artysta do Paryża, pozostając tam przez kilkanaście lat. Zdobywa uznanie, nagrody, obrazy jego rozchwytują miłośnicy sztuki z Francyi, Anglii, Ameryki. Do kraju, jak zwykle, dochodzą tylko echa sławy. Wraca wreszcie artysta do kraju. Zdobył nagrody w Paryżu, Berlinie, teraz zaczyna w kraju. Ale zmienił się jego kierunek artystyczny. Porzuca człowieka, konia i wraca do wspomnień z lat dziecinnych, gdy podpatrywał przyrodę. Przyroda w jego obrazach ma żywiołowość i polskość i tem się natychmiast wyróżnia od innych obrazów. Artysta wyczuł polskość krajobrazu, uchwycił ją i dał pomnikowe dzieła. „Dymy“, „Wśród zboża“, „Wiosna“, „Wisła“, „Z Wołynia“, „Burza“, „Krzyż w śniegu“ — to szereg obrazów z tego czasu. Do dawnych wspomnień powrócił w „Bitwie racławickiej“.

W Krakowie jest kilka jego obrazów w Muzeum Narodowem: „Czwórka“, „Burza“, „Folwark“, „Owczarek“, „Droga w lesie“, „Przed wschodem słońca“, „Dniestr w nocy“, „Dziad“.

Artysta zmarł po kilkumiesięcznej chorobie serca. Sztuka polska poniosła olbrzymią stratę.

Przegląd polityczny.

Home rule. Wczoraj Izba gmin ukończyła drugie czytanie bilu o home rule i uchwaliła go 356 głosami przeciw 276. Trzecie czytanie odbędzie się z końcem b. m., poczem ustawa pójdzie do Izby lordów. W międzyczasie będą kontynuowane poufne rokowania. Konserwatyści i Ulsterczycy są skłonni do rokowań, gdyż ze względu na powagę

JACK LONDON.

Z opowiadań pogromcy lampartów.

NOWELA.

Jego marzycielskie oczy spojrzeniem skierowane były gdzieś w dal, smutny głos brzmiał cicho i łagodnie — słowem, zdawał się on być uosobieniem smutku głęboko utajonego. Był pogromcą lampartów, ale jego wygląd zewnętrzny wcale nie odpowiadał, zdawało się, tej niebezpiecznej profesyi. Zawód, z którego czerpał środki do życia polegał na tem, że musiał ukazywać się podczas przedstawień cyrkowych w klatce z lampartami. Im ryzykowniejszą była jego gra, im dziksze były zwierzęta — tem bardziej oklaskiwali go widzowie i tem więcej płacił mu przedsiębiorca cyrkowy...

Mimo to, jak to już powiedziałem, w wyglądzie jego nie było nic, coby świadczyło o sile i odwadze.

Przy swym anemicznym wyglądzie i wąskich ramionach, zdawał się być nietyle przytłoczonym ciężkim bólem, ile raczej przejętym cichym, słodkim smutkiem, niezbyt mu dokuczliwym...

Usiłowałem był wciągnąć go do rozmowy — ale daremnie; zdawał się być pozbawionym wszelkiej wyobraźni! Mówił, że w jego pełnym ryzyka zawodzie niema ani kropli romantyki, że nie trzeba mieć w tym celu żadnej szczególnej odwagi, że on podczas ćwiczeń nie doświadcza niczego nadzwyczajnego, że robi wszystko bez wzdragania, odczuwając jedynie monotonność i nudę bezgraniczną!... Lwy? O, tak! Zdarzało mu się walczyć z nimi. Ale to przecież nic nadzwyczajnego. Tu trzeba być tylko trzeźwym! Każdy człowiek może zmusić lwa do stania pokornego na kolanach za pomocą najpospolitszego kija... Razu pewnego zdarzyło się, że musiał walczyć z jednym tylko lwem — w ciągu godziny! Naogół jednak, wystarczy tylko uderzyć lwa po nosie każdy raz, kiedy ten rzuci się na was; no, a jeżeli lew przy tem opuści głowę na dół — to dość jest tylko wyciągnąć swą nogę... I kiedy lew znowu zechce was schwycić za nogę — to wówczas się ją odciąga i uderza się lwa kijem po nosie! Ot, i wszystko.

Z utkwionem w dal spojrzeniem i bez zbytecznych słów — pokazał mi swoje rany. Miał ich niemało, a jedna była zupełnie świeża: — to tygrys przegryzł mu ramię do samej kości... Mogłeś był nawet ujrzeć zacerowaną na tem miejscu dziurę w ubraniu, które pogromca miał wówczas na sobie. Prawa jego ręka aż po łokieć wyglądała tak, jak gdyby przejechała się po niej jaka młockarnia — takie ślady pozostawiły na niej zęby i pazury dzikich zwierząt... „Ale to wszystko nic! — mawiał pogromca. — Szkoda tylko, że czasem podczas wielkich pogodnych dni bolą stare rany...“

Twarz jego naraz opromienił uśmiech — przypomniał sobie „historyę“, którą tyleż chciał mnie opowiedzieć, co i sam posłuchać.

— Czy pan nie słyszał o pewnym pogromcy lwów, którego długo nienawidził pewien człowiek? — zapytał.

Popatrzał w zamyśleniu na chorego lwa, który leżał w klatce vis-a-vis nas.

— Zęby go bolą — dodał. — Następnie, po niejakiej pauzie, ciągnął dalej:

— Otóż więc, gra tego pogromcy lwów polegała na tem, że podczas przedstawienia kładł w ocean publiczności głowę w otwartą paszczę lwa. A człowiek, który go nienawidził — nie opuszczał ani jednego przedstawienia, spodziewając się, że ujrzy wreszcie kiedy tę chwilę, kiedy lew zamknie swe szczęki nad głową jego nieprzyjaciela... Człowiek ten włóczył się za cyrkiem, w którym był ów pogromca, po całym kraju. Mijały lata, i on zestarzał się i pogromca lwów też się zestarzał, i lew nawet zbliżał się ku śmierci... Aż wreszcie nadszedł ten dzień, kiedy siedząc w pierwszym rzędzie krzeseł, ujrzał to, czego tak pragnął całe życie. Lew zwarł swe szczęki nad głową nieszczęśliwego i nawet nie było po co wołać doktora!...

Pogromca lampartów popatrzał na swe paznogcie z wyrazem prawie drwiny — cóż, kiedy twarz jego i nadal pozostała posępną.

— Oto co się zwie cierpliwością! — rzekł — jak ja to rozumiem... Nie miał jednak tej zalety inny człowiek, którego znałem. W sferze naszej mieliśmy maluteńkiego, szczuplutеńkiego, przebiegłego Francuza — połykacza szpad. Nazywał się sam: de-Ville, i miał wprost cudowną żonę. Rola jej polegała na tem, że robiła ćwiczenia na trapezie, uwieszonym wysoko pod sufitem, i stamtąd, wywinąwszy kozła w powietrzu — spadała w podstawioną siatkę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anglii nie w smak im rozpoczynanie wojny domowej.

W czasie głosowania nad home rulem zwróciło uwagę, iż nieobecni byli na sali ministrowie Grey i Churchill. Także około 6 innych członków parlamentu usprawiedliwiło się chorobą. Dwóch liberałów głosowało przeciw home rule'owi. Naogół nastrój panuje u obu stron więcej naprężony, niż zgodliwy. Irlandzki przywódca Redmond zaproponował pomnożyć miejsca dla Ulsteru w przyszłym parlamencie irlandzkim; zaznaczył jednak, że żąda natychmiastowego wypełnienia paktu, mianowicie wprowadzenia w życie ustawy przed następnymi wyborami.

KRONIKA.

Sroda 8 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Przed wyborami do Rady miejskiej. Do niedzieli, w którym to dniu upłynął termin wniesienia reklamacyi, wniesiono ich kilkaset, głównie o przeniesienie do innych kół wyborczych.

Rozdawnictwo zapomóg. Miejska komisya zapomogowa przyznała dotąd za czas od 12 marca do 2 kwietnia zapomogi 2927 osobom. Obdarowani dzielą się na trzy klasy. W pierwszej otrzymują pojedynczo zgłaszający się 15 litrów mleka, 15 kg. chleba, 6 kg. mięsa, 32 kg. ziemniaków i cztery cetnary węgla. Do klasy drugiej należą rodziny, złożone z 2—3 osób, i otrzymują 30 litrów mleka, 45 kg. chleba, 8 kg. mięsa, 43 kg. ziemniaków, 6 cetnarów węgla. Do klasy trzeciej przydzielono rodziny, złożone z 4—5 osób, te otrzymują 60 litrów mleka, 60 kg. chleba, 12 kg. mięsa, 88 kg. ziemniaków i 6 cetnarów węgla. Rodziny, złożone z więcej osób, otrzymują 100 kg. ziemniaków, 16 cetnarów węgla, resztę otrzymują jak w klasie trzeciej. Jak wiadomo, nie daje się zapomóg w gotówce, tylko w artykułach żywności po połowie ceny. I tak otrzymują: mleko po 12 h za litr, chleb po 14 h, mięso po 38 h, węgiel po 53 h. Dotąd na zapomogi wydano 83.495 K przeważnie robotnikom nieukwalifikowanym. Zgłaszają się jednak i robotnicy budowlani, cieśle, blacharze, mali majstrowie itd.

Ruch tramwajowy zostanie w wielką sobotę o godz. 5 po poł. wstrzymany. Podjęcie ruchu nastąpi w niedzielę wielkanocną o godzinie 12 w południe.

O oświetlenie elektryczne. Mieszkańcy ul. Starowiślnej wnieśli petycyę do Rady miasta w sprawie oświetlenia. Domagają się zaprowadzenia w całej ulicy oświetlenia elektrycznego, bo dotychczasowe, gazowe, nie wystarcza i nie odpowiada znaczeniu ulicy.

Szpecenie ulic. Wskazujemy Towarzystwu upiększenia miasta na nowy rodzaj szpecenia ulic budkami t. zw. bojków, sprzedających owoce. Budkę taką wystawiono już u zbiegu ul. Starowiślnej i Wielopola. Może Towarzystwo zajmie się ochroną ulic przed tą nowością.

Wypadek przy pracy. Malarz pokojowy Schinke spadł z drabiny w czasie pracy w mieszkaniu p. Groda, przy ul. Starowiślnej 10, raniąc sobie twarz i ręce. Rannego opatrzyło pogotowie.

Skutki szybkiej jazdy samochodem. Prawie w tym samym czasie, kiedy tow. Daszyński na posiedzeniu Rady miejskiej domagał się surowych kar za szybką jazdę, samochód p. Zieleniewskiego, w którym znajdował się kierownik fabryki Grabowski i urzędnik tej fabryki Deutscher, w nadzwyczajnie szybkiem tempie wjechał na chodnik przy ul. Grzegórzeckiej i przewrócił powracających z pracy dwóch robotników z tej samej fabryki, z których jeden dzięki tylko wielkiej przestrzeni pomiędzy przedniemi kołami uszedł pewnej śmierci. Robotnik ten, uderzony w plecy, padł pod automobil i zaczepiony ubraniem wleczony był kilkanaście kroków, zanim szofer zdołał automobil wstrzymać. Połuczonego robotnika w zupełnie podartem ubraniu przechodnie z pod automobilu wydobyli; drugi został bokiem zaczepiony o zarzutkę, powalony na ziemię i tak wleczony, zaledwie zdołał uratować się. Oprócz podartego ubrania, poniósł on dość ciężkie obrażenia, wskutek których musiał pozostać w łóżku. Kierownik fabryki, Grabowski, zwykł zawsze urządzać sobie kawalerską jazdę automobilem p. Zieleniewskiego, czem przechodniów ul. Krowoderskiej i Grzegórzeckiej przyprowadza do rozpaczy. Dyrektor Zieleniewski powinien nietylko wynagrodzić poszkodowanym robotnikom ich szkody, ale raz na zawsze zakazać p. Grabowskiemu jazdy automobilem.

Instytut stomatologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamknięty z dniem dzisiejszym na czas feryi wielkanocnych, zostanie ponownie otwarty w poniedziałek 20 kwietnia.

Dezerter rosyjski. Żandarmerya aresztowała na granicy rosyjskiej dezertera rosyjskiego Kazimierza Kowalskiego, który leżał w rowie zupełnie wycieńczony i zmęczony. Odprowadzono go „pod Telegraf". Po stwierdzeniu tożsamości wydalony będzie z granic państwa.

Zabłąkane dziecko. Policyant znalazł wczoraj na ul. Starowiślnej 2-letnie dziecko, zanoszące się od płaczu. Policyant oddał je tymczasem p. Franciszce Gajowej przy ul. Berka Joselowicza 11.

Wypadki. Wczoraj na Rynku kleparskim koń kopnął dorożkarza Franciszka Nikrutę i złamał mu nogę. Przy ulicy Szewskiej najechał tramwaj robotnika Bronisława Olszewskiego, który odniósł skaleczenia, oraz doznał nadwerężenia szczęki. Obu opatrzyło pogotowie.

Włamanie. Ubiegłej nocy do mieszkania prof. Orszulskiego dokonano włamania. Policya urządziła na złodziei obławę przy pomocy psa policyjnego. Okazało się, że sprawcy skradli gotówkę 80 koron.

Zapasy w piłkę nożną między „Cracovią" a drużyną „Törekves-Sportegylet" odbędą się w obydwa dni świąteczne na boisku u wylotu ul. Wolskiej. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie Drobnera (plac Szczepański) i u Weissmana (ul. Szewska).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Aleksander I".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Wojna z babami".
Poniedziałek o godz. 4 po poł.: „Krowoderskie zuchy".
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Wojna z babami".

Nowiny lwowskie.

Biura inspekcyi policyi, w których urzędowanie trwa dzień i noc bez przerwy, przeniesione zostały do lokalu przy ul. Jachowicza l. 3, numer telefonu 20.

Znaczną kradzież popełniono w mieszkaniu rzeźnika Sanda przy ul. Słonecznej. Skradziono książeczkę kasy oszczędności na 1700 K i biżuteryę wartości 1000 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Z kraju.

Obchód Kościuszkowski w Wieliczce, urządzony 5 b. m. przez komitet okręgu 40, wypadł imponująco. Po odśpiewaniu przez krakowski Chór robotniczy 2 pieśni wypowiedział słowo wstępne poseł Klemensiewicz, zaznaczając solidarność chłopa i robotnika z ruchem niepodległościowym. Witani gorącymi oklaskami odśpiewali kilka pięknych pieśni prof. Ludwig i p. Hendrichówna przy akompaniamencie prof. Świerzyńskiego. Tow. Strojek oddeklamował w kostyumie wiersz Lenartowicza p. t. „Lirnik" i Ujejskiego „Za służbą". Wreszcie tow. Kittay wygłosił referat, w którym podniósł zdolności organizacyjne Kościuszki, jego miłość dla ludu, zajął się szczegółowo manifestem, wyzwalającym chłopa z pod bata szlachty, wskazał na godną podziwu odwagę i na pogardę śmierci u Kościuszkowskich chłopów. Zakończył Chór robotniczy. O godz. 2 po południu rozeszły się tłumy uczestników do domów, zadowolone z efektu moralnego obchodu, a nawet miejscowi inteligenci nie szczędzili wykonawcom swych pochwał.

Wydalanie robotników w Bochni. Obecnie dziwnie się przedstawia sytuacya w naszym kraju. Rząd łamie sobie głowę i daje pieniądze, żeby zaradzić nędzy bezrobocia; przeprowadza pragmatykę służbową, żeby urzędnikom i sługom dać pewne prawa i polepszyć im byt, a podwładne jemu władze, jak np. zarząd salinarny w Bochni obcina zarobki górnikom, sekuje ich na każdym kroku i wydala z pracy. W zeszłym tygodniu skończyła swoje obrady komisya zapomogowa w Wydziale krajowym, która zastanawiała się nad rozdziałem miliona koron, przeznaczonego przez kraj dla bezrobotnych, a równocześnie zarząd młyna solnego w Bochni, który jest własnością kraju, wydala robotników z pracy. Dotąd wydalono z młyna solnego w zeszłym miesiącu pięciu robotników, a obecnie mają wydalić dalszych pięciu. Czyż to nie ironia, żeby równocześnie z akcyą zapomogową kraju podwładni urzędnicy wyrzucali robotników na bruk i zwiększali falangi nędzarzy? Sądzimy, że Wydział krajowy nie wie o tem, co robią dyrektorzy młyna solnego w Bochni, bo gdyby chciał oszczędzać, to w pierwszym rzędzie zmniejszyłby liczbę dyrektorów, a nie biednych robotników.

O katordze moskiewskiej wygłosił tow. poseł dr Marek w niedzielę 5 b. m. wieczorem odczyt w sali Domu Robotniczego w Przemyślu. W prelekcyi tej podał prelegent mnóstwo wstrząsających nowych szczegółów o mękach i cierpieniach więźniów i zesłańców politycznych. Żal i współczucie malowało się na obliczach słuchaczek i słuchaczów, wsłuchujących się w te jakby do wiary niepodobne fakty o ofiarach walk o wolność i wyzwolenie ludu z pod jarzma cara. Prelegentowi podziękowało audytoryum hucznymi oklaskami.

Ze świata.

Loterya klasowa. Przy wczorajszem ostatniem ciągnieniu loteryi klasowej wygrana 40.000 K padła na nr 32.850, 10.000 K na nr 96.351, 5000 K [illegible] i premia 700.000 K na nr 18.629.

Los nr 18.629 loteryi klasowej, na który przypadła premia w kwocie 700.000 K, kupiony był w Gracu i należy do 6 osób. Wygrywającymi są pewien pułkownik, kupiec, stara panna, urzędnik asekuracyi, oraz pewien urzędnik niższej rangi.

Po zajściach w Bruneck. Komenda XIV korpusu w Insbruku polecił podpułkownikowi Gliwickiemu przeprowadzenie śledztwa w sprawie zajść w Bruneck i poleciła postępować z całą surowością. W kołach wojskowych podnoszą, że kapitan Dittmann, który wywołał te zajścia, cierpi na chorobę umysłową. Jeden z aresztowanych w czasie zajść, odniósł ciężkie zranienia. Rzuciło się na niego 15 żołnierzy, którzy go krwawo pobili. Żołnierze uzbrojeni byli w nabite karabiny i bagnety. Kapitan Dittmann wyrwał z ręki jednemu z żołnierzy karabin z bagnetem i rzucił się na jednego z aresztowanych. Dzięki przytomności żołnierza nie przyszło do nieszczęścia. Aresztowani obywatele oświadczają, że nie byli w krytycznym czasie pijani.

Lot Rawenna-Rzym. Z Rawenny donoszą: Lotnik Widmer wzniósł się wczoraj o godz. 1½ do wzlotu do Rzymu, jednakże w oddaleniu 70 km., gdy się już znajdował w wysokości 1000 m., musiał z powodu silnego wiatru lot przerwać. Dziś będzie próbował lecieć dalej.

Z TEATRU.

„Car Aleksander I.“.

Arakczejew żąda dymisyi. Uosobienie wszeteczeństwa i reakcyi chce opuścić tron Rosyi, na którym zasiada słaby, na zachodniej wolnomyślnej literaturze wychowany władca. Lecz samodzierżawny car Rosyi w głębi swej duszy odczuwa, że jest słabem, bezwolnem dzieckiem bez tej podpory tronu i błaga swego ministra, by go nie opuszczał. I oto przedstawia się widzowi scena iście sielankowa: krwiożerczy, naiwnie sprytny Gruzin, minister-reakcyonista, klęczy u nóg cara-liberała, który po części świadom wartości charakteru swego przyjaciela poddaje mu się z dziecinną bezradnością i oto sojusz trwały zawarty, tron i reakcya nie mogą się rozłączyć.

Scena ta (obraz II.) jest typowa, dla utworu Mereżkowskiego i fascynuje widza czarem subtelnej finezyi, głębokiej znajomości duszy rosyjskiej, którem — jak rzadko kto — Mereżkowski poszczycić się może. W niej odzwierciadla się cała dwoitość, cała niemoc i siła Rosyi. Z jednej strony surowy, kulturą nieprzetrawiony materyał ludzki, zdolny tak do okrucieństw, jak do wylanej serdeczności, jak do mistycyzmu i życiowego brutalstwa, z drugiej wiekami w krew wsana tradycya niewolnika, który żyje i żyć umie tylko pod knutem.

Wielka zasługa p. Konczyńskiego, że ten moment podniósł i z głębokiem odczuciem scenicznej jego wartości uczynił go jednym z głównych całej sztuki. Co do całej przeróbki powieści na sztukę, zaznaczyć należy, że było to zadanie równie trudne, jak niewdzięczne, z którego jednakże autor wywiązał się udatnie. Szkoda tylko, że wiele innych momentów charakterystycznych i scenicznych w powieści tej się znajdujących odpaść musiało, a nadewszystko szkoda, że zatarła się w zupełności tragiczna i pociągająca sylwetka carowej Elżbiety.

Natomiast bardzo plastycznie wypadła w przeróbce scenicznej charakterystyka ówczesnego ruchu wolnościowego w Rosyi (obraz III.). W krótkim tym obrazie zarysowała się wyraźnie smutna prawda psychiczna wolnościowych marzonek ówczesnych, skazanych w zarodku swym na zagładę z powodu nieudolności własnej i braku żywotnej siły czynu. Jako scena zbiorowa i w grze artystów wypadła ona bardzo dobrze, w przeciwieństwie do sceny zbiorowej w akcie I.

Co do gry artystów, to w pierwszym rzędzie uznać należy kreacyę p. Bończy, konsekwentną w wszystkich szczegółach i świadczącą o niewątpliwie wielkim talencie wykonawcy. O ile na początku czuć było jeszcze pewne reminiscencye ról charakterystycznych, jakie dotychczas tak doskonale oddawał p. Bończa, o tyle w akcie ostatnim wykazał on, że nowemu swemu zadaniu również niegorzej odpowiedzieć potrafi. Pani Solska odtworzyła wdzięczną postać Zofii z subtelnem odczuciem i finezyą. Szkoda tylko, że p. Kosiński sekundował jej nieco za sztywno. Archimandryta Focyusz, ciemny obłąkaniec fanatyzmu, znalazł dobrego wykonawcę w osobie p. Jednowskiego. Pani Czaplińska ujęła swoją rolę może niecałkiem zgodnie z intencyą autora i nie odtworzyła tragicznego smętku, owiewającego postać carowej. Pan Mielewski był doskonałym odtwócą Arakczejewa i grę jego cechowało mistrzowskie w niektórych momentach odczucie psychiki rosyjskiego dygnitarza. Doskonały był zwłaszcza w ucharakteryzowaniu i w ruchach.

Na ogół sztukę Mereżkowskiego wystawiono bardzo starannie. O grze artystów en masse wyrazić się musimy bardzo pochlebnie, zwłaszcza zaś p. Górska, p. Nowakowski i p. Noskowski stworzyli kreacye bardzo udatne. Podkreślić należy obraz II. i III., w których dzięki grze artystów okazała się nagle prawda o rozdwojonej, słabej, a rwącej się do życia duszy rosyjskiej, którą to prawdę zgodnie odczuli aktor i widz — i obraz IV. i VI., w których gra p. Solskiej i p. Bończy wywołały to, co kreacya artystyczna głęboko ujęta dać musi: nastrój. To też publiczność przy końcu tych obrazów nie szczędziła artystom oznak swego zadowolenia. *St.*

O zwołanie parlamentu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 8 kwietnia.

Organ chrześcijańsko-społeczny „Reichspost“ donosi, że w Związku narodowo-niemieckim panuje przekonanie, że czescy agraryusze **zmiękli** i że gotowi byliby dopuścić **do sesyi parlamentu** z określonym **programem**. Sesya delegacyjna w Budapeszcie przyniesie zapewne **coś nowego**. Trudność leży tylko w tem, że z końcem maja ubiega ważność prowizorycznego regulaminu Izby posłów, co daje dla sesyi letniej **niepomyślne widoki**.

Wynurzenia prezydenta Sylvestra.

Na zgromadzeniu w Salcburgu prezydent Izby posłów Sylvester omawiał sprawę obstrukcyi i rokowań czesko-niemieckich. Oświadczył on, że udaje się na posiedzenie delegacyi, aby odbyć konferencyę z miarodajnymi czynnikami, czy nie uda się **zwołać parlamentu**. Stan bezparlamentarny jest **niebezpieczny dla państwa** i dlatego konieczne jest, by także rząd postarał się o powołanie do życia **partyi konstytucyjnej**, któraby postarała się **o nowe formy konstytucyjne**, dające gwarancyę należytego funkcyonowania parlamentu.

TELEGRAMY

z 8 kwietnia.

Ubezpieczenie górników.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarskie rozporządzenie co do wciągnięcia robotników górniczych **do ogólnego ubezpieczenia od wypadków**, przez co spełniono dawno wyrażane życzenia górników. Rozporządzenie zgadza się co do treści z projektem ustawy, uchwalonym już przez Radę państwa, który jednak wskutek zamknięcia parlamentu nie mógł być do końca parlamentarnie przeprowadzony.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Arbeiter Ztg“, pisząc o rozporządzeniu, wprowadzającem w życie ubezpieczenie górników, pisze, że **ustawa ta przyszła do skutku dzięki posłom socyalno-demokratycznym.** Ustawa nie jest bez zarzutu, ale zawsze **coś** górnikom daje. Rząd obecnie ustawę ogłosił **ze względów politycznych**, aby upiększyć okres absolutyzmu.

Podróż opozycyi węgierskiej do Petersburga.

Wiedeń. (Tel. wł.). Budapeszteński dziennik opozycyjny „Az Est“ ogłosił, że opozycya węgierska wybiera się do Petersburga, co ma być **demonstracyą przeciw trójprzymierzu.** W kołach poinformowanych oświadczają, że doniesienie to **inspirował Tisza**, aby skompromitować opozycyę wobec dworu. Faktem jednak jest, że w stronnictwie Justha panuje tendencya **przeciw trójprzymierzu.**

Pożyczka austryacka.

Berlin. Subskrypcya na nową pożyczkę austryacką w wysokości 396 milionów koron z powodu znacznego przewyższenia kwoty została już przed południem zamknięta.

Strejk pocztowy w Serbii.

Belgrad. Służba pocztowa w Serbii zapowiada na święta Wielkanocne, przypadające w przyszłym tygodniu, **bierną rezystencyę**, ponieważ żądań jej co do regulacyi płac skupsztyna nie uwzględniła.

O sprawcę zamachu w Debreczynie.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że sprawa wydania Catarku natrafia na **trudności**. Nie wiadomo bowiem, komu Catarku ma być wydany, o ile rząd serbski wogóle się zgodzi na jego wydanie i uzna zamach w Debreczynie za niepolityczny. Catarku jest poddanym rosyjskim i powinien być wydany Rosyi. Catarku, dowiedziawszy się o tem, że mógłby być wydany Rosyi, oświadczył, że jest poddanym rumuńskim. Dalej zachodzi kwestya, czy miałby być wydany Austryi, czy też Węgrom, ze względu na to, że wysłał maszynę piekielną z Czerniowiec, a więc zbrodnię popełnił właściwie na terytoryum austryackiem.

Wizyta prezydenta Poincare'go w Petersburgu.

Petersburg. Prezydent Poincaré przybędzie 22 lipca do Kronsztadu, gdzie zabawi 3 dni.

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm. Podług wydanego wczoraj biuletynu lekarze orzekli, że król musi poddać się **operacyi** żołądkowej.

NADESŁANE.

Po masowych zatruciach robotniczych w Petersburgu.

Oszczerstwa. — Wielkie demonstracye robotnicze.

Czytelnicy przypominają sobie szczegółowo opisane u nas w „Naprzodzie“ masowe zatrucia robotników na ryskiej fabryce wyrobów gumowych, a następnie na petersburskiej fabryce kaloszy „Treugolnik“. Na tej ostatniej zatrutych jadowitymi wyziewami było **do 200 robotnic**. Lecz ta epidemia rozszerzyła się dalej. — Wkrótce się rozszerzyła na inne fabryki; między innemi zaszły wypadki masowych zatruć w fabryce tytoniowej Bogdanowa, w fabryce nitek i wielu innych.

Jakie przyczyny wywołały tę epidemię? Otóż rzeczą jest niewątpliwą, że pierwszą przyczyną były gazy benzynowe. Skonstatowała to między innemi jednogłośnie oficyalna narada, która odbyła się przy udziale reprezentantów ministerstwa handlu, ministerstwa spraw wewnętrznych, inspekcyi fabrycznej itd. Lecz zachodzi kwestya, w jaki sposób wobec tego mogły masowe zatrucia szerzyć się po fabrykach, które z benzyną nic nie mają wspólnego? Otóż tutaj — twierdzą lekarze — mamy do czynienia z masową psychozą, z masową histeryą, wywołaną zapewne (na tle wyniszczenia organizmu) rozmaitemi pogłoskami itd.

Przyczyny więc zostały wyjaśnione. — Lecz prasa czarnosecinna, a w ślad za nią sensacyjnie-brukowa („Birżewyja Wiedomosti“ itd.) oraz nacyonalistyczna postarały się naturalnie wykorzystać sytuacyę dla swej agitacyi. I rozpuszczono pogłoskę, że robotnice **struto umyślnie**; że utworzył się specyalny **„komitet trucicieli“**, który wziął tę akcyę w swe ręce. Opowiadają o jakimś „zapachu miodowym“, który jakoby dawał się wyczuwać w tych fabrykach, gdzie miały miejsce wypadki zatruć itd.

Prowadzi się przeciw socyalistom formalną agitacyę pogromową, gdyż właśnie socyaliści (zaraz zobaczymy w jakich celach) mieli się zająć tą akcyą trucicielską. **„Trzeba wieszać!“** — krzyczy Dubrowin w „Russkoje Znamia“ i żąda sądów polowych dla trucicieli-socyalistów, a przy tej sposobności także dla wodza kadetów Milukowa i dla hrabiego Wittego. A wtórują „Nowoje Wremia“, „Ziemszczyna“ i im podobne pisma.

Nacyonalistyczny „Gołos Rusi“ „wyjaśnia“ przyczyny, dla których „wodzowie rosyjskiego proletaryatu zorganizowali się w komitecie trucicieli“. Chodzi o to, by wnieść zamieszanie do rosyjskiej obrony państwowej, i **pewne sąsiednie zaprzyjaźnione mocarstwo dało 500.000 marek** na ten cel; jest bowiem ono interesowane w sprawie zawarcia przyszłych traktatów handlowych i chce wnieść zamieszanie do organizmu państwowego, aby rząd rosyjski był mniej uważnym przy układaniu traktatów. I otóż właśnie za te pieniądze działają rosyjscy wodzowie.

Bajeczka, jak widzimy, stara, charakterystyczne, że tę bajeczkę powtarza nietylko „czarna“ prasa reakcyjna, lecz także „żółta“ prasa pseudo-liberalna, brukowa, goniąca za sensacyą. Ta naturalnie np. nigdy nie odważyłaby się powtarzać legendy o mordach rytualnych. Lecz z robotnikami — wszystko można sobie pozwolić — aby handel szedł. „Birżewyja Wiedomosti“ i „Petersburski Kuryer“ idą ręka w rękę z Puryszkiewiczem, Dubrowinem i Mieńszykowem. „Kto jednakim płaci za to współdziałanie w agitacyi pogromowej?“ — zapytuje tow. Martow w ostatnim numerze robotniczego dziennika „Siewiernaja Raboczaja Gazieta“.

Tymczasem **rewolucyjne wrzenie** wśród proletaryatu petersburskiego przybiera potężne rozmiary. Niema już mowy o przygnębieniu porewolucyjnem. W ostatnich czasach niema prawie tygodnia bez strejku politycznego — w obronie prasy politycznej, na znak protestu przeciw warunkom pracy na fabrykach kaloszy itp. Demonstracye i to olbrzymie są wciąż na porządku dziennym.

Niezorganizowany ten ruch polityczny postanowiły organizacye robotnicze skoncentrować i w dniu 19 marca (st. st.) wybuchł **olbrzymi strejk polityczny.** Zastrejkowało przeszło 100 tysięcy robotników. Robotnicy z warsztatów putiłowskich w liczbie 16.000 — opisuje liberalna „Rjecz“ — rzucili pracę, urządzili mityng i skierowali się ku najbliższym fabrykom. Rozległo się hasło: „Towarzysze, rzucajcie pracę!“ Tłum wkrótce wzrósł do 20.000. Ze śpiewem „Marsylianki“ potężny tłum skierował się ku Narwskiej rogatce. Z wielkim trudem silny oddział policyi rozpędził demonstrujących.

Na wyspie Wasilewskiej strejk rozpoczęły wielkie warsztaty Bałtyckie. Przez cały dzień odbywały się demonstracye. Gdy robotnicy z fabryki „Wulkan“ zaczęli odbijać pewnego robotnika, zaaresztowanego przez szpicla, i powalili na ziemię jednego policaja, ten **wystrzelił** i zranił dwóch robotników z „Wulkanu“ — jednego w nogę, drugiego w brzuch; rany są bardzo ciężkie.

W wielu wypadkach robotnicy w swych pochodach nieśli sztandary czerwone; pieśni rewolucyjne śpiewano wszędzie.

Ruch robotniczy w Petersburgu przybiera — powtarzamy — rozmiary potężne. W kilku wypadkach przedsiębiorcy odpowiedzieli **lokautem**, i dziś w Petersburgu mamy kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych. Rada miejska w Petersburgu zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu kwestyą pomocy tym licznym bezrobotnym — poruszono sprawę urządzenia tanich jadłodajni i t. d.

Hotel elektryczny.

Niejaki p. Knap zamierza, jak donosi jeden z dzienników berlińskich, zbudować hotel, który ma być cudem elektrotechniki.

Wszystkie aparaty i całe obsługiwanie hotelu są skoncentrowane w suterenach i na parterze. Urządzone jest wszystko w ten sposób, że gość załatwia wszystko sam **za pociśnięciem guzika elektrycznego**. W zwykłych np. hotelach podaje śniadanie lub pocztę pokojówka, która zużywa na to, aby dostać się na trzecie piętro, 5 minut. — Dzięki systemowi elektrycznemu, wszystko się załatwia w ciągu 10 sekund, zaś pokojówka wogóle nie potrzebuje się fatygować.

Gdy gość budzi się zrana, pierwszem jego życzeniem jest dowiedzieć się, która godzina. Nie wstając nawet, naciska guzik przy łóżku i natychmiast okazuje się na suficie ogromny świecący się cyferblat, który dokładnie pokazuje godzinę. Jeśli godzina jest taka, że czas przystąpić do pracy i wstać, w takim razie gość naciska inny guzik i głos, który wydaje się jakoby ze ściany wychodził, zapytuje o żądanie. Nie wstając i nie używając telefonu, gość woła:

— Otwórzcie okienice i okna, jest zbyt gorąco! Przysłać mi tu szklankę kawy i listy!

Te rozkazy są wykonywane z wielką szybkością. Okna się otwierają i światło przenika do pokoju. Górna część stolika, stojącego przy łóżku, rozsuwa się; ukazują się na nim listy i kawa. — W ciągu minuty wszystkie rozkazy gościa są załatwione. Pokój bowiem ma bezpośrednie połączenie z dolnemi ubikacyami i służba przy pomocy swych aparatów momentalnie może wszystko załatwić.

W restauracyi hotelowej ujrzymy podobne urządzenia. Każdy z małych stolików, przeznaczonych dla dwóch lub czterech osób, zaopatrzony jest w dyktograf, umieszczony przy umbrze lampy elektrycznej. Naciska się guzik i głos zapytuje, czego sobie gość życzy. Potrawy zamawia się głośno, bez telefonu. Posrebrzana deska ze środka stołu opuszcza i wkrótce znowu podnosi się z zamówionemi potrawami. Zmiana talerzy odbywa się przy pomocy specyalnych małych wind z półeczkami.

Te windy są urządzone w ten sposób, że jedna obsługuje 10 stołów restauracyjnych, czyli 40 gości; wobec tego na każde 10 stolików przypada tylko jeden kelner.

Wraz z potrawami każdy gość otrzymuje rachunek, zaopatrzony w numer guzika elektrycznego, którym się gość posługiwał. Płacenie odbywa się albo przy pomocy windy, albo do rąk kasyera przy wyjściu.

Większe stoliki (na 12 osób) mają być obsługiwane w podobny sposób, z tą jednak różnicą, że potrawy wzdłuż stołu same podjeżdżają do zamawiającego; niewidzialny „maitre d'hotel“ kieruje ruchem półmisków przy pomocy „periskopu“.

Jeśli zajrzymy do ubikacyj na dole, zobaczymy, jak z kuchni przy pomocy wind ekspedyuje się potrawy do góry — do pokojów i restauracyi. Z góry zaś przybywają brudne talerze i półmiski, wędrując wprost do zmywalni elektrycznej.

Cały ten plan został szczegółowo opracowany przez wspomnianego Knapa, oraz pewnego znanego architektę paryskiego. W każdym razie ten plan na razie jest tylko — planem...

Meksykański „bohater“.

Telegramy doniosły, iż przywódca powstańców meksykańskich, Villa, zdobył po zaciętej walce miasto Torreon. Wielka radość zapanowała z tego powodu w Guarezie i innych miastach, znajdujących się w rękach powstańców. Tryumf był jednak przedwczesny, bo według informacyi amerykańskiego konsula w Durango, miasto trzyma się, a ze wschodu spieszy odsiecz. Huerta twierdzi, iż Torreon przygotowane jest na długie oblężenie. Według pogłosek generał Velasco, przegrawszy bitwę pod Torreon, dostał pomięszania zmysłów. Korespondenci wojenni, którzy byli świadkami w bitwie, opowiadają niesłychane rzeczy o okrucieństwie, z jakiem bitwę toczono. Powstańcy nie cofali się nawet przed zatruwaniem studzien. W bitwie zginął syn prezydenta Huerty.

Generał Villa na razie jest tryumfatorem. Sława jego rośnie, ale zarazem wychodzą na jaw szczegóły z życia tego wodza, rzucające na niego dziwne światło. Przywódca powstańców nie nazywa się nie Franciszek Villa, tylko Doroteo Arango. Nazwisko zmienił dlatego, że na Arandze ciężyło wiele kondemnat. Swoją kryminalną karyerę rozpoczął Villa, gdy miał lat czternaście i został wówczas skazany za kradzież bydła. Odsiedziawszy karę, udał się do kopalni Ginacevi, skąd po kilku miesiącach uciekł, dopuściwszy się morderstwa. Przez jakiś czas przebywał w Parral i tam zabił kogoś, za co otrzymał sporą sumę. Uciekłszy, schronił się w górach Sierra de Peries, gdzie, zorganizowawszy szajkę zbójecką, uprawiał na wielką skalę kradzież bydła.

Z czasem ośmielił się tak, że na czele swej bandy posuwał się aż pod mury Chihuahua. Koło roku 1910 stał się postrachem całego kraju. W roku 1910, w dzień uroczystości stulecia niezależności Meksyku, wjechał w biały dzień konno do Chihuahua i na głównej ulicy zastrzelił w oczach ludzi byłego członka swej bandy, Claro Reza, który go zdradził, poczem galopem wyjechał z miasta. Wprawiono za nim w pogoń mały oddziałek strażników ziemskich z sierżantem na czele, ale bandyta zastrzelił sierżanta i uciekł.

Kiedy w grudniu tegoż roku wybuchła rewolucya Madery, Villa przyłączył się do powstańców. We wsi San Andres dopuścił się takich okrucieństw, iż Orosco, jeden z przywódców rewolucyi, zaczął go ścigać. Villa wymknął mu się, a napadłszy na miejscowość Santa Rosalia, zastrzelił sędziego Ramosa, który chciał go zmitygować w okrucieństwach.

W r. 1911 zastrzelił Villa przy zdobyciu Juarez zamożnego obywatela Mestasa i obrabował go. — Kiedy Madero zwyciężył, Villa założył w Chihuahua rzeźnię, w której sprzedawał kradzione bydło. Kiedy Orosco podniósł rokosz przeciw Maderze, Villa zaofiarował mu swoje usługi. Odtrącony jednak przez niego, rabował w dalszym ciągu, twierdząc, że czyni to w służbie rządowej. W Parall obrabował filię „Banco Minero“, zrabowawszy przeszło 200.000 dolarów. Podczas kampanii, którą generał Huerta na północy prowadził przeciw Oroscowi, zgłosił się do Huerty, który jednak uwięził go. Villa uciekł z więzienia i schronił się do El Paso w Texas. Po upadku Madery powró-

cił do Chihuahua, zorganizował szajkę, napadł na pociąg i zrabował 96 baryłek srebra i dwie baryłki złota, wartości 300.000 dolarów. Przy tej sposobności zastrzelił jednego z najbogatszych mieszkańców Guerrery, Herrerę. Huerta wysłał za nim pogoń, ale Villa, wymknąwszy się, napadł na La Asuncion, wyciął w pień mężczyzn i pastwił się nad kobietami. Zdobywszy miasteczko Camargo, zastrzelił tam Hiszpana, który nie chciał złożyć okupu.

W bitwie pod San Andres wziął do niewoli 200 ludzi. Nie chcąc na nich marnować amunicyi, kazał ustawić jeńców szeregami po pięciu i w każdą piątkę strzelał z armaty. Kiedy zdobył Chihuahue, wygnał Hiszpanów i skonfiskował ich majątki.

W ciężkich chwilach schronił się na teren amerykański, a rząd amerykański, mimo że znał dobrze zbrodnie Villi, schronienia mu nie odmawia.

Rozmaitości.

W walce o prasę robotniczą w Rosyi. Dowiadujemy się z ostatniego numeru dziennika robotniczego „Put' Prawdy", wychodzącego w Petersburgu, że właśnie 22 kwietnia (st. stylu) minie 2 lata od chwili, gdy ukazał się pierwszy numer tego legalnego dziennika socyalistycznego. Przed dwoma laty wychodził p. t. „Prawda". Dwa lata trudnej, ciężkiej pracy, pełnej prześladowań, w strasznych rosyjskich warunkach! Iluż to redaktorów siedziało w „ulu" przez ten czas!

Dziennik wzywa proletaryat rosyjski do dalszego energicznego popierania robotniczej prasy. Między innemi występuje z następującemi propozycyami: 1) aby 22 kwietnia numer dziennika kosztował 10 kop. a nie 2 kop. (każdy robotnik uświadomiony napewno kupi numer, wiedząc, że pieniądze pójdą na fundusz prasowy); 2) aby 22 kwietnia wydano jakąkolwiek broszurkę (np. utwór Gorkiego) — na fundusz prasowy; 3) aby w tym dniu robotnicy z zarobku swego część oddali na prasę i zorganizowali składki; 4) aby w tym dniu zorganizowano zdobywanie nowych prenumeratorów.

Dzień 22 kwietnia ma się stać stałym **dniem prasy robotniczej.**

Należy zważyć, że dziennik „Put' Prawdy" istotnie rozwinął się za pieniądze samych robotników, którzy zebrali na cele prasowe poważne kwoty.

W obłędzie religijnym. W Bambergu w Niemczech 33-letnia żona urzędnika kolejowego Stengla w napadzie obłędu religijnego usiłowała zabić siebie i swoje dwoje dzieci. Biła dzieci młotkiem po głowie, poczem sobie poderznęła nożem gardło. Odniosła ona i starsze dziecko śmiertelne rany; młodsze dziecko jest lekko ranne.

Wędrująca góra. Z Medyolanu donoszą: Coraz groźniejsze wiadomości nadchodzą o oberwaniu się góry w prowincyi Udine we Włoszech. Góra Corona, która u podnóża swego jest podmyta, a wnętrze jej zupełnie zniszczone, od kilku tygodni wolno się posuwa, grzebiąc pod gruzami lasy, pola, winnice, ogrody, wille i zagrody wiejskie. Nadzieja wstrzymania się dalszego posuwania się góry znikła i katastrofa, która grozi trzem miejscowościom, mianowicie Clausette z 3000, Vito d'Asio z 3500, oraz San Vito z 10.500 mieszkańcami, jakoteż kilku folwarkom w obwodzie 20 km. kwadratowych, jest nieunikniona. Ludność chroni się przed zniszczeniem. Góra wśród ciągłego huku posuwa się naprzód, pochłaniając wsie oraz domy.

Zwyczaje studentek w Ameryce. Do sądu w Nowym Jorku wniosła studentka Mary Rogers skargę przeciwko 7 studentkom o odszkodowanie w wysokości 8000 marek. Pewnego wieczoru wtargnęły oskarżone studentki do pokoju p. Rogers, zdarły jej suknie i pomalowały ją czerwonym atramentem, oblały ją płynami, kłuły ją szpilkami i wkońcu wrzuciły do zimnej wody. Studentki zostały wykluczone z uniwersytetu, potem na prośby rodziców nanowo przyjęte.

Proces przeciw pani Caillaux. Przewodniczącym rozprawy będzie sędzia Couinard, który przewodniczył w rozprawie przeciw bandytom automobilowym. Rozprawa odbędzie się w czerwcu, lub też po ukończeniu wakacyj sądowych. Jeśliby rozprawa odbyć się miała po wakacyach, poda jej obrońca Labori wniosek o tymczasowe uwolnienie p. Caillaux z więzienia. Dla pani Caillaux rozpoczęcie rozprawy około października byłoby korzystniejszem i pożądanem. Do tego czasu bowiem ma prokurator Fabre, na którego zachowanie się Caillaux się skarżył, zająć stanowisko w najwyższym sądzie kasacyjnym i wskutek tego w roli oskarżyciela przeciwko pani Caillaux występowałby inny urzędnik. W ciągu ostatnich dni otrzymał Couinard kilkaset listów od wybitnych osobistości, które już teraz pragną zapewnić sobie miejsce w sali rozpraw.

„Patryotyczne" uczesanie będzie niezadługo podobno modne w Nowym Jorku. Są to włosy farbowane trójbarwnie i przesypane gwiazdami ze złota i srebra. Kilka elegantek wystąpiło w ten sposób publicznie, nazywając strój powyższy „sztandarowem uczesaniem", bo na sztandarze amerykańskim są właśnie takie barwy i gwiazdy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we czwartek 9 bm. o godz. 7 wieczorem w sekretaryacie Organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5, II p.).

* **Wpisy do krakowskiego komitetu majowego** przyjmują dyżurni organizacyi w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) i mężowie zaufania dzielnicowych organizacyj politycznych.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

Z powodu burzenia, względnie przebudowy „Krzysztoforów" — Rynek główny L. 35

zwijam zupełnie

znajdujący się tamże od roku 1873

handel szkła, porcelany i lamp.

Przez krótki czas sprowadzać jeszcze będę dawniej zakontraktowane towary.

Wszystkie zapasy, jakoto: szkło, lampy, porcelanę francuską i czeską i t. d. sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Również gotów jestem sprzedać w całości mój sklep, ewentualnie łącznie z firmą. Pośrednictwo wykluczone.

Przy tej sposobności zwracam uprzejmie uwagę moich stałych P. T. Odbiorców na nastręczającą się w tym krótkim czasie możebność skompletowania zakupionych u mnie garniturów, pochodzących z fabryk, których wyłączną sprzedaż w Krakowie posiada moja firma:

W. BAZES

KRAKÓW, „KRZYSZTOFORY".

PALMA

PALMA

prawdziwy kauczukowy obcas

NA RATY tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także zegarki i bizuterye w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie** pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE (SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

L. 2311/14.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę

buchaltera i korespondenta

WARUNKI:

Kandydat ma przedłożyć dowody:
1. Dokładnej znajomości zasad podwójnej buchalteryi i korespondencyi w języku polskim, w szczególności świadectwa z odbytych studyów fachowych względnie egzaminu.
2. Odbytej praktyki przynajmniej 3-letniej na stanowisku samodzielnego buchaltera i korespondenta.
3. Że nie przekroczył 40 roku życia.

Do posady tej przywiązaną jest płaca początkowa 2760 kor. rocznie z prawem do awansu automatycznego po 120 kor. co roku do maksymalnej płacy 3000 kor. rocznie, dodatek na mieszkanie w wysokości dwumiesięcznej płacy oraz prawo do 5-ciu dodatków trzechleci po 10% od płacy w razie stabilizacyi. Nadto Kasa pokrywa w całości opłaty na ubezpieczenie emerytalne, na ubezpieczenie na wypadek choroby oraz podatek osobisto-dochodowy.

Inne prawa i obowiązki unormowane są pragmatyką służbową, obowiązującą wszystkich funkcyonaryuszów Kasy.

Posada niniejszą zostanie prowizorycznie po odbyciu 3 miesięcznej praktyki próbnej. Po roku (2 latach) służby nastąpić może stabilizacya.

Podania odpowiednio udokumentowane wnosić należy do dnia 20 kwietnia b. r. włącznie pod adresem: Józef Oktawiec, przewodniczący Zarządu Powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

Drohobycz, dnia 28 marca 1914 r.

Przewodniczący Zarządu
Józef Oktawiec m. p.

Na Święta! Na Święta!

JÓZEF BIALIK

TELEFON 502 **KRAKÓW** TELEFON 502

ULICA FLORYAŃSKA 51 — PLAC MARYACKI 2

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH :-: I WIELKI SKŁAD WĘDLIN :-:

POLECA WSZELKIEGO RODZAJU WĘDLINY, JAKO TO:

Szynki, Rolady, Polędwice pieczone i wędzone, Kiełbasy polędwicowe, krajance i siekane, Słoninę białą i wędzoną oraz Smalec polski w większym zapasie.



1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty tylko **9 hal.**, z paskiem **12 hal.**
Kieliszek do wina **24 hal. Kieliszek** do wódki **18 hal.**
Karafka do wody **70 hal.**
Garnitur kompotowy na 6 osób tylko **K 1·90.**
Serwis szklany na 6 osób tylko **K 3·80**, z paskiem **4·50.**
Serwis stołowy biały na 6 osób tylko **K 10·—**, z dekoracyą w kwiaty **K 17·50.**
Garnitury do umywalni i inne przedmioty w wielkim wyborze, a po bardzo niskich cenach poleca

DOM TOWAROWY

KAZIMIERZ LEWICKI

właściciele

Jakób i Aleksander Lewiccy

c. k. dostawcy nadworni

Lwów, plac Maryacki 10

(we własnej kamienicy).

pogody z Łupku-

Eternitowego

Prawdziwy ... wiedy, gdy ... zaopatrzone ... marka ochron...

Eterni.

KŁADY ETERNITOWE LUDWIKA HATSCHKA VÖCKLABRUCK WIEDEŃ IX

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny w Krakowie, Dietlowska 87.

SYFILITYCY!

Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 68 (Lausitz).**

Postęp w dziedzinie nauki

w leczeniu syfilisu jakoteż chorób płciowych i cewki moczowej.

Prędkie i skuteczne wyleczenie zagranicą i w kraju przez wielu stwierdzone za pomocą najskuteczniejszego środka przy **podrażnieniu cewki moczowej, prostaty, zapaleniu cewki, pęcherza**, katarze pęcherza ostrym i chronicznym, w cierpieniach, rozszerzonych wśród wojska, którym jest

CASILE
RIVIERA DI CHIAIA 233 NAPOLI

CASILE CONFETTIS

po koron 4·— pudełko.

Dla energicznego leczenia syfilisu i tegoż następstw używa się **„Jorubin-Casile"** ze znakomitym rezultatem także przy impotencyi, bezpłodności płciowej, bólach kości, przeciw neurastenii, jakoteż polucyi i wypływowi nasienia bezwolnemu, przeciw kwasowi moczowemu itd.

Cena **Jorubinu Casile K 3·50** za flaszkę.

Celem wyjaśnienia i poinformowania się, należy odnieść się do **Aptekarza Lloyd w Tryeście, Uhrgasse Nr. 1** dla p. **N. Casile**, który odpowiedź w dyskretny sposób odwrotnie prześle.

„Casile" wyroby sprzedawane są we wszystkich aptekach, **w Krakowie** w aptece pod „Białym Orłem" **Dra J. Hausmanna.**

Prawdziwe wyroby Casile muszą mieć uwidoczniony podpis **N. Casile.**

L. 41800/1914

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót: murarskich i pomocniczych, ciesielskich, kamieniarskich, dekarskich, blacharskich, dostawy ankier, ogrodzenia żel. betonowego parceli, wykonać się mających przy budowie domów dla służby zakładów sanitarnych na gruntach w zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat miasta rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. IV. p. drzwi Nr. 6, od godziny 11-ej do 2-ej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie m. wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 16 kwietnia do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 28 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).